

# 42.

# PIESZA PIELGRZYMKA PODLASKA na JASNĄ GÓRĘ

Rodzina Nadzieją Kościoła



# MATERIAŁY PIELGRZYMKOWE

## 3 SIERPANIA

## 3 SIERPANIA

### ROZMYŚLANIE

*Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w stronę Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych stron, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!». Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, padła Mu nóg i prosiła: «Panie, dopomóż mi». On jednak odparł: «Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą kruchy, które spadają ze stołu ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak pragniesz!». Od tej chwili jej córka była zdrowa (Mt 15,21-28).*

Dzisiejsza Ewangelia rozpoczyna się od informacji, że Jezus odchodzi z Galilei i udaje się w stronę Tyru i Sydonu. Miejsca te nie były zamieszkiwane przez Żydów, ale przez zhellenizowanych Kananejczyków. Prorocy widzieli w nich głęboko zakorzenione zło. Żydzi uważali te miasta za miejsca nieczyste, brzydzili się bałwochwalczym kultem ich mieszkańców, chociaż sami niejednokrotnie go przejmowali. Dostatni styl życia sprzyjał zatwardziałości serc Kananejczyków. Wszystkiego mieli pod dostatkiem, więc Bóg nie był im potrzebny.

Dla Pana Jezusa obecność w miejscowościach pogańskich była związana z wystawieniem się na krytykę Żydów. To wyjście Jezusa do pogan może mieć znaczenie symboliczne, może też nam coś objawić.

Po wysłuchaniu tej Ewangelii trzeba sobie postawić pytanie o mój Tyr i Sydon, czyli o te przestrzenie życia, gdzie panuje styl pogański, co powoduje, że ciągle jeszcze daleko mi do życia z wiary. Trzeba odkryć te miejsca i przestrzenie, które (być może od lat) są zamknięte dla Jezusa. Przemiana życia może dokonać się tylko wtedy, gdy zostanie postawiona trafna diagnoza problemów. To jest pierwszy krok do uzdrowienia. Często takie odkrycie Tyru i Sydonu w sobie może wiele kosztować, ale bez tego wysiłku nie dokona się żadna przemiana.

O wędrownicy Jezusa dowiedziała się pewna kobieta – poganka, która wyszła Mu na spotkanie i poprosiła o pomoc: „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha”. Trzeba zauważyć, że Kananejka użyła wobec Jezusa terminu świadczącego o tym, że uznaje Go za Boga. Określenie „Syn Dawida” w Biblii odnosi się do Mesjasza, który miał pochodzić z królewskiego rodu Dawida. Można powiedzieć, że już pierwsze spotkanie z Jezusem budzi w niej wiarę, że Jezus, Syn Boży, może przyjść jej z pomocą.

Pan Jezus na początku wydaje się nie zwracać na nią uwagi. Kiedy ona nalega, Nauczyciel odpowiada, że jest posłany do owiec, które poginęły z domu Izraela. Ale

przecież Jezus przyszedł, aby zbawić wszystkich. Wyraźnie stwierdził to przy innej okazji: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10,16). To, co powiedział Kananejce może sugerować, że przypomina w ten sposób, że Jego zbawcza misja w pierwszym rzędzie powinna odnosić się do jego własnego ludu, do narodu wybranego.

Kobieta jednak nie poddaje się i nie ustaje w proszeniu Jezusa o pomoc. Słowa, którymi odpowiada jej Pan Jezus wydają się ostre: „Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom”. Żydzi pogardliwie nazywali pogan „psami”, ponieważ pies był dla nich zwierzęciem nieczystym. Ale ta kobieta nie traci wewnętrznego pokoju i ponawia swoją prośbę.

Papież Franciszek zwraca uwagę, że „pozorna obojętność Jezusa nie zniechęca tej matki, która błaga uporczywie. Wewnętrznej siły tej kobiety, pozwalającej przezwyciężyć wszelkie przeszkody, trzeba upatrywać w jej macierzyńskiej miłości i ufności, że Jezus może wysłuchać jej prośby (...). Możemy powiedzieć, że to miłość pobudza wiarę, a ta z kolei staje się nagrodą miłości. Przejmująca miłość do córki skłania ją do wołania: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida!». A wytrwała wiara w Jezusa sprawia, że nie zniechęca się nawet w obliczu Jego początkowej odmowy”.

Wytrwałość tej kobiety, która nie dopuszcza do siebie zniechęcenia, jest wspaniałą lekcją żywej wiary, która przekłada się na czyny. Uczy nas, byśmy nie zniechęcali się życiowymi trudnościami i wytrwali w modlitwie, choćby wydawało się, że Bóg nie zwraca na nas uwagi. Czasami myślimy, że Pan nas nie słucha, że się łudzimy i słyszymy jedynie nasz monolog. Czujemy się pozbawieni oparcia na ziemi i opuszczeni przez niebo. Tymczasem potrzeba wyznać wiarę w Jezusa, Syna Bożego, i z uporem kobiety kananejskiej błagać o pomoc.

Dzisiejsza Ewangelia skłania nas do postawienia sobie pytania: *Kim jest dla mnie Jezus?* Kananejka zobaczyła w Nim Bożego Syna i dlatego miała pewność, że Jezus przyjdzie jej z pomocą. Nie zawiodła się, bo spotkanie z Bogiem, który kocha jak najlepszy ojciec, zawsze przynosi błogosławione owoce.

Z tym pierwszym pytaniem łączy się drugie: *Czym dla mnie jest wiara?* Nie jest ona jedynie czynnością intelektualną, wysiłkiem myślenia o Bogu. Jest relacją na wzór relacji przyjacielskiej czy małżeńskiej. Uwierzyć w Boga to zaufać Mu, mając pewność, że to oddanie się jest najlepszym rozwiązaniem dla mnie, najlepszym wyjściem z każdej sytuacji. Ktoś, kto tak traktuje wiarę wie, że modlitwa nie jest zasypywaniem Boga listą życzeń i prośb, ale „jest rozmową z Tym, o którym wiem, że mnie kocha” (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

Słuchamy dzisiejszej Ewangelii w kontekście tematu, który podejmujemy podczas naszego pielgrzymowania: Kocham, bo wierzę. Niech Boże Słowo pomoże nam zrewidować nasze myślenie o tym, czym jest miłość i czym jest rzeczywistość wiary. Miłość kananejskiej matki do córki cierpiącej z powodu opętania prowadzi ją do Jezusa i każe trwać przy Nim z wiarą, że Bóg może wszystko. Prawdziwa miłość zawsze pragnie dobra drugiej osoby. Tak powinno być w relacjach rodzicielskich i małżeńskich. Tam, gdzie jest pielęgnowana prawdziwa miłość, tam udaje się przezwyciężyć każdy kryzys.

*Czym dla mnie jest miłość? Co według mnie znaczy kochać Boga i kochać drugiego człowieka? Czym jest wiara w moim życiu? Czy znajduję w sobie te obszary życia, w których ciągle jeszcze panuje pogański styl i w które trzeba pozwolić wejść Jezusowi?*

*Opracował: ks. Andrzej Oworuszko*

## KONFERENCJA

### **KOCHAM, BO WIERZĘ**

Gdy jeszcze uczyłem religii w szkole, w mojej pierwszej parafii w Białej Podlaskiej, lubiłem czasem rozpocząć lekcję radosnym okrzykiem: „Mam dla was niezwykłą wiadomość, która może przewrócić wasze życie do góry nogami”. Wówczas uczniowie patrzyli na mnie zdziwieni i próbowali odgadnąć, jaka to wiadomość: „nie będzie katechezy?”, „pójdziemy do kina?”, „wyjedziemy na wycieczkę?”... – „Ta wiadomość – kontynuowałem – może sprawić, że wyjdziemy stąd przemienieni od środka. Bóg kocha ciebie dzisiaj! Niezależnie od tego, ile razy już o tym słyszałeś, niezależnie od tego, z czym sobie nie radzisz, co masz w sercu i jakie myśli cię rozpraszają. Bóg kocha ciebie dzisiaj! On, jako jedyny, może cię przeprowadzić przez twoje życie, cierpienie, problemy i sprawić, że będziesz żył wiecznie. Pismo Święte wielokrotnie o tym mówi: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31,3). „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyryłem cię na obu dłoniach” (Iz 49,15-16). „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem po imieniu; tyś moim!” (Iz 43,1). „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju” (Iz 54,10). „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

I chyba najbardziej znany fragment: „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Jezus powiedział te słowa do Nikodema, gdy ten przychodził do Niego nocą. Bóg dał swojego Syna, aby nikt z nas nie zginął, abyśmy nie przegrali życia. Świat ukochany przez Boga nie jest jakąś abstrakcją. Dla Niego każdy z nas ma konkretną historię, imię, twarz. Bóg pragnie, byśmy w Chrystusie odnaleźli drogę do życia i szczęścia.

### **NIEKTÓRE TRUDNOŚCI W PRZYJĘCIU BOŻEJ MIŁOŚCI**

Co nas zamyka na miłość Boga? Co sprawia, że najważniejsze orędzie naszej wiary przechodzi przez nasze ucho, czasem pozostaje w pamięci, ale nie zatrzymuje się w sercu? Jest wiele przyczyn, które uniemożliwiają nam doświadczenie miłości Boga

Ojca. Pierwsza związana jest z tym, że mamy wykrzywiony obraz Boga. Niektórzy widzą w Nim bezwzględnego sędziego, który tylko czeka, by ich osądzić i ukarać. Inni traktują Go jak karetkę pogotowia, żyjąc według zasady: *jak trwoga to do Boga*. Jeszcze inni uważają, że jest On *dobrym wujkiem*, który rozdaje prezenty. Tymczasem Bóg nie jest ani policjantem, ani sędzią, ani karetką pogotowia. On jest Ojcem! I tu pojawia się drugi problem. Gdy słyszymy słowo *ojciec*, automatycznie myślimy o ziemskim ojcu. Surowość rodziców, ich oschłość lub też zaborczość emocjonalna mogą być źródłem naszych lęków wobec Boga. Jedną z zasadniczych pokus na drodze wiary to podejrzliwość, nieufność wobec Boga, która ma swój początek najczęściej w poranionych relacjach z najbliższymi, szczególnie z ojcem i matką.

Trzeci problem związany jest ze światem, w którym żyjemy. Pojęcie miłości zdewaluowało się. Każdy sam sobie ją definiuje. Można powiedzieć, że tyle mamy rodzajów miłości, ilu jest na świecie ludzi i każdy z nich jest przekonany, że potrafi kochać. Jakiś czas temu przysłała do mnie młoda kobieta z kochankiem. Rok po ślubie zostawiła swego męża z małym dzieckiem i wyznała: „Teraz wiem, jak piękna jest miłość, bo tak jak mój nowy chłopak mnie przytuli, to jeszcze nikt mnie nie przytulał. Tylko nie wiem, dlaczego mam dziwne wyrzuty sumienia, niech ksiądz pomoże mi je uciszyć”.

Kolejną przeszkodą, która utrudnia nam przyjęcie daru Bożej miłości jest nasza osobista historia, czyli doświadczenie własnych upadków i grzechów. Człowiek przez grzech zamyka się na Boży plan miłości, niszczy go w życiu swoim i innych. Zaciąga na swoją twarz jakby zasłonę, która nie pozwala – mu i tym, dla których w Bożych planach miał być tej miłości kanałem – dostrzec dobroci Boga w faktach swego życia. Miłość Boża pozostaje za zasłoną lęków, fałszywych obrazów Boga, nieczystych pragnień, bezmyślnych decyzji.

Ostatnia przeszkoda, o której nie powinniśmy zapominać, związana jest z działaniem szatana. To on jest „ojcem kłamstwa” i bardzo mu zależy, by nas odłączyć od miłości Boga. Dlatego Jezus zaleca swoim uczniom, aby każdego dnia prosili w modlitwie: „Ojcze, zachowaj nas od złego i nie dozwól, abyśmy ulegli pokusie”. Pozostaje tajemnicą, dlaczego diabeł został strącony na ziemię, a nie do piekła (zob. Ap 12,10). Apokalipsa św. Jana nazywa go oskarżycielem. Zanim popełnimy grzech, szatan wmawia nam, że Bóg ma wobec nas wygórowane wymagania, że przez swoje przykazania chce nas czegoś pozbawić, że ogranicza naszą wolność. W ten sposób skłania nas do wystąpienia przeciw Bogu. A gdy mu ulegamy, to zamienia się wówczas w naszego oskarżyciela. Wmawia nam, że jesteśmy beznadziejni i niegodni Bożej miłości; że Bóg nam teraz nie wybaczy i że czeka nas kara. Oskarżając, chce nas odwieść od Boga i pogrążyć w rozpacz. Od takich kłamstw najlepiej jest uwolnić się w sakramencie pokuty i pojednania, a także przez medytację Słowa Bożego i modlitwę.

Kiedy dotyka nas jakieś nieszczęście, choroba, niesprawiedliwość czy jakiegokolwiek zło, które nas zabija i niszczy, wówczas szatan będzie nam podsuwał takie i podobne myśli: „Bóg cię nie kocha, bo gdyby cię kochał, nie wydarzyłoby się to, co się wydarzyło”. Jeżeli wejdziemy z nim w dialog – przegramy. W jednym ze swoich wierszy ks. Jan

Twardowski napisał: „Pan Bóg jest tak jasny, że nic nie tłumaczy, bo wiedzieć wszystko, to nic nie wyjaśniać”.

## WSZYSTKO JEST TAK SAMO, ALE INACZEJ

Kiedy wyznajemy grzechy w sakramencie pokuty i doświadczamy Bożego przebaczenia, nasze serce zostaje przemienione przez łaskę i wypełnione miłością Boga, ale świat, w którym żyjemy pozostaje taki sam. Bóg z naszej historii – pełnej grzechu i pokręcenia – czyni historię zbawienia. Znam takie przypadki, że ktoś w więzieniu przeżył nawrócenie i nie boi się o tym świadczyć. Pamiętam, jak w niedzielę zmartwychwstania, po Mszy Św., podszedł do mnie osadzony i wyznał: „mam niezbity dowód, że Jezus zmartwychwstał”. Opowiedział mi swoją historię. Był w grupie przestępczej. Gdy postanowił się z niej wycofać, nasłano na niego płatnego zabójcę, który postrzelił go siedmioma kulami. Lekarz, który go operował stwierdził, że powinien umrzeć i nie potrafił wytłumaczyć dlaczego przeżył. Człowiek ten, miał tak silne doświadczenie zmartwychwstania z Jezusem, że po wyjściu na wolność, odnalazł swego zabójcę i przebaczył mu. Do dziś opowiada, że Jezus żyje, bo on Go spotkał, gdy otarł się o śmierć.

## KRZYŻ – ZNAK BEZINTERESOWNEJ I CAŁKOWITEJ MIŁOŚCI BOGA

Św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* napisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa” (n. 10). To, co najważniejsze w życiu, możemy przyjąć tylko jako dar. Miłość nie jest do kupienia. Bóg tak nas stworzył, że pragniemy nie czegoś, tylko Kogoś; pragniemy, by był przy nas Ktoś, kto kocha całkowicie i bezwarunkowo. Taką miłość możemy odnaleźć w Jezusie. Poznajemy ją po tym, że: „On oddał za nas swoje życie” (1J 3,16).

Kiedy patrzę na krzyż Jezusa nie mam wątpliwości, że Ten, który pozwolił się do niego przybić, który prosił: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”, kocha mnie za darmo i całkowicie. Jezus kocha tak, że oddaje za mnie życie. Krzyż jest znakiem prawdziwej i wiernej miłości, zostawionym nam przez Boga. Znak krzyża, którym zostaliśmy naznaczeni przez rodziców był pierwszym gestem, który wprowadził nas do wspólnoty Kościoła i w doświadczenie wiary. Znakiem krzyża rozpoczynamy każdą modlitwę i Eucharystię. Cały nasz problem polega na tym, że my o tym łatwo zapominamy, że tak do końca w to nie wierzymy i poszukujemy takich dróg, na których tego krzyża nie spotkamy. I właśnie z powodu miłości, która ucieka od krzyża, mamy tak wiele problemów. Najgorzej jest wtedy, gdy uwierzymy, że bez Boga potrafimy kochać. Nie czując się przez Niego kochani, nie jesteśmy w stanie kochać, bo jak zgłodniały może nakarmić głodnego?

## „MIŁOWAŁEM IZRAELA, GDY JESZCZE BYŁ DZIECKIEM” (OZ 11,1)

Bóg kocha nas „od dziecka” miłością bezinteresowną i odwieczną. Jeżeli nawet byliśmy obojętni i zamknięci na tę miłość, Bóg nie przestawał nas kochać. Jego miłość nie jest uwarunkowana naszą wzajemnością, nie zależy od odpowiedzi człowieka. Jesteśmy miłowani także wtedy, kiedy tej miłości nie rozumiemy, czy nawet ją odrzucamy. „Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie” (Oz 11,2). Odchodzimy od Boga, ilekroć czujemy się samotni i niekochani. Zamknięcie się na miłość Boga sprawia, że szukamy *innych bożków*, stawiamy siebie w centrum i stajemy się bałwochwalcami. „Wiara, ponieważ związana jest z nawróceniem, jest przeciwieństwem bałwochwalstwa; jest odsuwaniem się od bożków, by powrócić do Boga żywego dzięki osobistemu spotkaniu. Wierzyć to znaczy powierzyć się miłosiernej miłości, która zawsze przyjmuje i przebacza, wspiera i ukierunkowuje egzystencję, okazuje się potężna w swej zdolności prostowania wypaczeń naszej historii. Wiara polega na gotowości otwarcia się na nową przemianę dokonywaną przez Boże wezwanie. Oto paradoks: zwracając się nieustannie do Pana, człowiek znajduje stałą drogę, co uwalnia go od chaotycznych ruchów, do jakich zmuszają go bożki” (papież Franciszek, Encyklika *Lumen fidei*, n. 13).

Warto postawić sobie pytanie: *Jaka jest moja relacja z Bogiem?* Z Bogiem można być powiązonym nie tylko więzami miłości i ufności, ale możemy budować tę relację w ciągłym lęku o siebie czy bezdusznym zachowywaniu nakazów. Z obawy o siebie możemy starać się być przed Bogiem bardzo *poprawnymi*, spełniać pobożne uczynki, unikać okazji do grzechu... i mieć zamknięte serce na Jego miłość.

Starszy syn z przypowieści o synu marnotrawnym bardzo starannie wykonywał wszystkie polecenia ojca, kierowany niewolniczą zależnością, a nie miłością. Będąc posłuszny ojcu, czuł się jednocześnie wyobcowany i niekochany w jego domu. Czuł się bardziej niewolnikiem niż ukochanym i kochającym synem. Potrafił wyznać: „Nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu” (Łk 15,29), ale jednocześnie wiele było w nim złości w stosunku do brata, pretensji do ojca i niezaspokojonych namiętności. Prośmy Ducha Świętego, byśmy byli zdolni odróżnić miłość w porządku ludzkim od nieskończonej miłości Boga Ojca. Miłość ludzka jest tylko bladym odbiciem Jego bezwarunkowej miłości. Prośmy, aby Jego łaska pozwoliła nam przekroczyć ograniczenia w ludzkiej miłości, byśmy mogli czuć się kochani „aż do końca”.

## MIŁOŚĆ BOŻA JEST DOSTĘPNA W DUCHU ŚWIĘTYM

Duch Święty jest w nas źródłem miłości. Kiedy Go wzywamy, On bierze nas w Swoje posiadanie. Prowadzi nas do Boga. Jest Duchem, który świadczy, że jesteśmy dziećmi Bożymi. To On pozwala wołać nam do Boga: „Abba – Ojciec!”. W zjednoczeniu z Chrystusem w Duchu Świętym nasza miłość nabiera ogromnej głębi, której nigdy nie jesteśmy w stanie przeniknąć. Duch Święty pomaga nam doświadczyć, że Bóg jest potężniejszy niż wszelkie choroby, problemy czy trudności. Jest hojniejszy niż nasze pragnienia i prośby. Bóg jest Kimś najwspanialszym i godnym miłości. Kocha każdego

z nas i każdemu pragnie dać to, co najlepsze. Nade wszystko siebie samego i swoją miłość.

Jeżeli chcesz doświadczyć tej Miłości najpierw uznaj, że nie umiesz kochać, bo jesteś grzesznikiem, a następnie proś, by Duch Święty przyszedł i napełnił tve serce miłością Boga. Jeśli to uczynisz, będziesz mógł doświadczyć, że tylko w Jego ramionach możesz czuć się bezpiecznie i tylko do Jego Serca możesz się przytulić, by doświadczyć ciepła, jakiego nie dadzą ci ludzkie ręce, choćby najbardziej bliskie. Stań przed Nim jak dziecko, zobacz w Nim – nie sędziego, nie kogoś, kto szuka twoich błędów i grzechów, kto nie widzi twego cierpienia, nie widzi, że się zmagasz... – a Ojca, który cię kocha i jest z tobą w każdym doświadczeniu. Pozwól Mu wejść w twoje życie i historię. On wie o każdej twjej niemocy i pragnie cię prosić, byś Mu to oddał, byś Go do tego zaprosił, byś już się nie lękał, byś czuł się kochany i kochał.

## DECYZJA NALEŻY DO CIEBIE

„Kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie” (Ap 22,17). Wejdz w głębię swojego serca i pozwól Bogu dotknąć się jak najbardziej intymnie. Poczuj się jak dziecko w Jego ramionach, przepełniony bezgranicznym zaufaniem i radością. Wtedy doświadczysz Jego objęcia i napełni cię pewnością, że On jest przy tobie i prowadzi cię w każdej sytuacji twojego życia.

*Opracował: ks. Mateusz Czubak*